TYGODNIK KATOLICKI.

1867. Grodzisk, 13 września. № 37.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Sanctissimi Domini Nostri

PII

Divina Providentia

PAPAE IX.

Allocutio

habita in Consistorio secreto

die XXVI. Junii MDCCCLXVII.

Venerabiles Fratres!

Quin etiam vos ipsi, Venerabiles Fratres, Vos in sacro ministerio obeundo, ex hac erga Apostolicam Sedem observantia insignem fructum laturi estis. Quo enim majora vos necessitudinis, fidei, amorisque vincula cum angulari petra mystici aedificii devinxerint, eo magis etiam, uti omnium Ecclesiae temporum memoria docet, eam fortitudinem induemini ac robur, quod ab amplitudine ministerii vestri contra hostiles impetus, et adversitates rerum postulatur. Quid enim aliud Christus Dominus intelligi voluit, cum Petrum tuendae fratrum firmitati praeficiens „Ego, inquit, rogavi pro te, ut non deficiat fides tua, et tu aliquando conversus confirma fratres tuos [1]?“ Nimirum, ut S. Leo M. innuit „specialis cura Petri a Domino suscipitur et pro fide Petri proprie supplicatur, tamquam aliorum status certior sit futurus, si mens Principis victa non fuerit. In Petro ergo omnium fortitudo munitur, et divinae gratiae ita ordinatur auxilium, ut firmitas, quae per Christum Petro tribuitur, per Petrum Apostolis caeteris conferatur [2].“ Quapropter Nos semper persuasum habuimus fieri non posse, ut ejus fortitudinis, qua praecipuo Domini munere cumula-

[1]) Luc. C. 22. v. 32.
[2]) Ser. 3. in anniv. Ass suae..

Jego Świątobliwości Pana Naszego

PIUSA

z Opatrzności Bożéj

PAPIEŻA IX.

Allokucya

miana na Konsystorzu tajnym

dnia XXVI. Czerwca MDCCCLXVII. roku.

(Ciąg dalszy.)

Wielebni Bracia!

Co więcéj, wy sami, Wielebni Bracia, w sprawowaniu waszego świętego posłannictwa, korzyść niezmierną z téj ku Stolicy Apostolskiéj uległości osiągniecie. Im silniejsze was bowiem wiary i miłości spójnie z węgielnym kamieniem mistycznego gmachu skojarzą, tem skuteczniéj, jak nas w téj mierze cała przeszłość Kościoła poucza, przyobleczecie na siebie ono męztwo i onę dzielność, tak wam koniecznie potrzebne w dostojnym urzędzie waszym naprzeciw napaściom nieprzyjaciół i śród niestateczności wszech rzeczy. Nic innego nie chciał wypowiedzieć Chrystus Pan, gdy stawiając Piotra nad braćmi, aby utwierdzał ich odwagę, wyrzekł: „Prosiłem za tobą, aby nie „ustawała wiara twoja, a ty zasię nawró- „ciwszy się utwierdzaj bracią twoję.“ [1]) Słowy temi, jak twierdzi ś. Leon W.: „osobliwą „troskliwość o Piotra pokazuje Pan, i za wia- „rą Piotra sam się wstawia, jakoby drugich „miał być pewniejszy, skoroby duch książę- „cia nie uległ. W Piotrze więc krzepi się męztwo wszystkich i pomoc łaski Bożéj w ten się sposób układa, że dzielność, którą Chrystus Pan Piotrowi zdaje, przez Piotra udziela się wszystkim innym Apostołom.“ [2]) Owóż

[1]) Łuk. R. 22. w. 32.
[2]) Kazanie 3. in anniv. Ass. suae.

tus est Petrus, non aliqua semper in vobis fieret accessio, quoties prope ipsam Petri personam, qui suis in successoribus vivit, praesentes consisteretis, ac tantummodo solum attingeretis hujus urbis, quam sacri Apostolorum Principis sudores et triumphalis sanguis irrigavit. Immo etiam, Venerabiles Fratres, nunquam Nos dubitavimus, quin ex ipso sepulcro, ubi beatissimi Petri cineres ad religionem Orbis sempiternam quiescunt, quaedam arcana vis et salutaris virtus existat, quae Pastoribus Dominici gregis fortes ausus, ingentes spiritus, magnanimos sensus inspiret, quaeque instaurato eorum robore efficit, ut impudens hostium audacia, catholicae unitatis virtuti et potestati impar, impari etiam certamine residat et corruat.

Nam quid Nos tandem dissimulemus, Venerabiles Fratres? Jamdiu in acie contra callidos et infestos hostes pro justitiae et Religionis defensione versamur. Tam diuturna, tam ingens dimicatio geritur, ut omnium quotquot in sacra militia censentur simul conjunctae vires, non justo majores numero ad resistendnm esse videantur. Nos quidem Ecclesiae causam, libertatem et jura pro supremi muneris Nostri ratione propugnantes, usque ad hanc diem Dei Omnipotentis ope ab exitialibus periculis incolumes fuimus, sed tamen rapimur et jactamur adhuc adversis ventis et fluctibus non quidem timentes naufragium, quod Christi Domini praesens auxilium timere non sinit, sed intimo sane dolore affecti ob tot novarum doctrinarum monstra, tot impie in Ecclesiam ipsam et Apostolicam Sedem commissa, quae quidem jam alias damnata ac reprobata[1]), palam nunc iterum pro sacri Nostri muneris officio reprobamus et condemnamus. In hac tamen praesentis temporis ratione, et in ea, quam capimus ex conspectu vestro laetitia, ultro commemorare praetermittimus tot sollicitudines, curas, angores, qui cor Nostrum gravi ac diuturno vulnere excruciant ac torquent. Haec potius omnia apud altaria afferemus, quae Nostris assidue oneravimus precibus, respersimus lacrimis; haec omnia Clementissimo misericordiarum Patri instauratis obsecrationibus aperiemus iterum ac revelabimus, in Eo omnino fidentes, qui Ecclesiae suae incolumitatem et glo-

[1]) Alloc. Consist. 29. Oct. 1866.

dla czego zawsześmy byli przeświadczeni, że stajecie się w pewnéj mierze uczestnikami tego daru męztwa, który Piotr z osobliwego miłosierdzia Pańskiego otrzymał, ilekroć zbliżycie się do samejże osoby Piotra, żyjącego w swoich następcach, i ile tylko razy staniecie w tém mieście, zroszoném znojami i krwią zwycięzką świętego książęcia Apostołów. I to jeszcze dodamy, Wielebni Bracia, żeśmy nie wątpili nigdy, że z tego grobu, w którym popioły ś. Piotra ku wiekuistéj czci całego świata spoczywają, wydziela się moc tajemna i zbawienna dzielność, która w Pasterzy trzody Pańskiéj tchnie odwagę niezłomną, ducha nieugiętego i wspaniałomyślne natchnienia, i która odnawiając ich siłę to sprawia, iż bezwstydne nieprzyjaciół zuchwalstwo, niezdolne sprostać dzielności i potędze jedności katolickiéj, w nierównéj téj walce cofnąć się musi i upaść.

Czemuż w końcu mielibyśmy taić prawdę przed sobą Wielebni Bracia? My już od dawna toczymy walkę z podstępnymi i zawziętymi wrogami w obronie wiary i sprawiedliwości. Wre bój wytrwały i zacięty, a złączone siły wszystkich tych, co należą do świętéj żołnierki, zaledwie zdają się starczyć odpornéj potrzebie. My przecież, którzy zasłaniamy sprawę Kościoła i bronimy wolności i praw jego, tak jak Nam to urząd Nasz najwyższy nakazuje, za łaską Boga Wszechchmogącego, do dziś dnia ocaleliśmy śród bardzo groźnych niebezpieczeństw; wszelako gdy porywają Nas i miotają Nami wichry i fale przeciwne, choć nie lękamy się rozbicia, bo Nam zawsze blizka pomoc Chrystusa Pana bać się nie pozwala, głęboko jednak bolejemy na widok tylu potwornych nowości, tylu bezbożnych na Kościół i na Stolicę Apostolską zamachów, któreśmy przy innéj sposobności potępili i odparli[1]), a i teraz powtórnie w jawny sposób, jak tego od Nas wymaga obowiązek Nasz, odpieramy i potępiamy. Z drugiéj strony bacząc na chwilę obecną i śród radości jakiéj doznajemy na widok was wszystkich, nie chcemy się rozszerzać nad tylu troskami, uciążliwościami i boleściami, co serce Nasze oddawna dotkliwą raną obrażają i udręczają. Wszystko to złożymy raczéj u ołtarza, który obciążamy wytrwałemi modły Naszemi i łzami oblewamy; wszystko to najłaskawszemu Ojcu Miłosierdzia w ponownych polecimy błaganiach i raz jeszcze wyjawimy; albowiem pokładamy na-

[1]) Allokucya na konsystorzu z dnia 29. Paźdź. 1866 r.

riam tueri novit et potest, quique judicium faciens omnibus injuriam patientibus, de causa Nostra et adversantium Nobis non fallente die, justo judicio judicabit.

Interim vero vos, Venerabiles Fratres, pro spectata vestra sapientia recte intelligitis, quam vehementer intersit ad occurendum impiorum consiliis et tot detrimenta Ecclesiae sarcienda, ut quae vestrum omnium cum Nobis et Apostolica hac Sede concordia tantopere enitet, altius in dies defixis radicibus roboretur. Quin immo, hic catholicae conjunctionis amor, qui ubi semel inhaesit animis, ad aliorum etiam utilitatem late dimanat, hic profecto vos conquiescere non sinet, nisi pariter in eadem catholica concordia ac indivulsa fidei, spei, caritatisque consensione ecclesiasticos omnes viros quorum Duces estis, et universos fideles vobis concreditos, una opera praestare connitamini. Nullum sane spectaculum angelorum atque hominum oculis pulchrius esse poterit, quam si in hac peregrinatione nostra, qua ab exilio ad patriam pergimus, aemula imago referatur et ordo peregrinationis illius, qua duodecim Israëliticae Tribus ad felices Promissionis oras conjunctis itineribus contendebant. Ingrediebantur enim omnes, singulae suis discretae auctoribus, distinctae nominibus, diremptae locis, parebantque suis quaeque familia patribus, bellatorum manus ducibus, hominum multitudo principibus; sed tamen unus erat tot ex gentibus populus, qui Eidem Deo et ad eamdem supplicabat aram, unus qui iisdem legibus, eidem Sacerdoti Maximo Aaroni, eidem Dei Legato obtemperabat Mosi, unus qui pari jure in bellorum laboribus et victoriarum fructibus utebatur, unus demum, qui pariter sub tentoriis agens, et admirabili vescens cibo, eamdem concordibus votis adspirabat ad metam.

Hujusmodi vos conjunctioni perpetuo retinendae operam daturos, tot jam pignoribus vestrae fidei concordiaeque acceptis, certum omnino ac exploratum habemus. Spondet id Nobis spectata vestra integritas, ac praestans virtus, quae semper ubique sui similis, et omni periculo major effulsit: spon-

dzieję nieograniczoną w Tym, który wie jak bronić całości i chwały Kościoła Swego i obronić jest mocen, który także rozsądzając między tymi, co cierpią dla sprawy Naszéj i przeciwnikami naszymi, w dniu niechybnego sądu sprawiedliwy wyrok ogłosi.

W każdym razie wy, Wielebni Bracia, w wypróbowanéj roztropności waszéj jasno pojmujecie, jak bardzo na tém zależy ku zapobieżeniu zamiarom bezbożnych i ochronieniu Kościola od tylu nieszczęść, aby zgoda was wszystkich z Nami i z tą Stolicą Apostolską, zgoda tak jasna i wyraźna jak obecnie, z dnia na dzień głębsze zapuszczała korzenie i z dnia na dzień potężniała. I owszem, ta miłość katolickiego zjednoczenia, która skoro się jeno w sercach zapoweźmie, zaraz na pożytek innych się obraca, nie dozwoli wam zaiste spocząć, dopóki nie pociągniecie za sobą do wspólnych usiłowań w sprawie katolickiéj jedności i nierozdzielnéj wiary, nadziei i miłości praktyki wszystkich kapłanów, których Przewodnikami jesteście, i wiernych wszystkich pieczy waszéj poruczonych. Zaprawdę nie może być piękniejszego dla aniołów i ludzi widoku, jak gdy w téj pielgrzymce naszéj, podczas któréj podążamy z wygnania do ojczyzny, pielgrzymujemy wedle wzoru i porządku dwunastu pokoleń izraelskich, co zgodnym pochodem zmierzały do szczęśliwéj obiecanéj krainy. Szły one wszystkie naprzód, ale tak, że każde odróżniało się pochodzeniem swojém, każde miało osobne miano, każde osobne zajmowało miejsce; pojedyńcze rodziny kupiły się około ojców, zastępy wojowników wodzów słuchały, a mnogi tłum podlegał książętom; wszystkie jednakowoż gromady tworzyły jeden naród, który do Tego samego Boga, i przy tym samym ołtarzu modły swoje wznosił, który rządził się temi samemi prawami, i był posłuszny temuż samemu Najwyższemu Kapłanowi Aaronowi i temuż samemu posłańcowi Bożemu Mojżeszowi, który porówno brał udział w znojach wojennych i w korzyściach zwycięztwa, który w końcu pod namiotami jednakowo mieszkając i żywiąc się cudownym pokarmem, zgodnie pragnął do jednego przybyć kresu.

Pewni jesteśmy i za rzecz dowiedzioną trzymamy, że i wy przykładać się będziecie do zachowania na zawsze takiéj jedności, wy którzyście nam już tyle dowodów wiary waszéj i zgodnych usposobień dali. W téj nadziei utwierdza nas wypróbowana wierność wasza i ta cnota przedziwna, zawsze

det illud ingens studium et ardor, qui vos ad aeternam hominum salutem curandam, et ad divinam amplificandam gloriam rapit atque urget: spondet id demum ac certissime spondet sublimis illa oratio, quam Christus ipse ante extremos cruciatus suos ad Patrem obtulit, Illum precatus, ut omnes unum sint, sicut Tu Pater in me et ego in Te, ut et ipsi in Nobis unum sint[1]); cui precationi fieri nunquam potest, ut Divinus non adnuat Pater.

Nobis autem, Venerabiles Fratres, nihil optabilius est quam ut eum fructum, quem maxime salutarem ac faustum Ecclesiae universae fore ducimus, ex hac eadem vestra cum Apostolica Sede conjunctione capiamus. Jamdiu enim animo agitavimus, quod pluribus etiam Venerabilium Fratrum Nostrorum pro rerum adjunctis innotuit, ac illud etiam, ubi primum optata Nobis opportunitas aderit, efficere aliquando posse confidimus, nempe ut sacrum oecumenicum et generale omnium Episcoporum catholici Orbis habeamus Concilium, quo collatis consiliis conjunctisque studiis, necessaria ac salutaria remedia, tot praesertim malis, quibus Ecclesia premitur, Deo adjuvante adhibeantur. Ex hoc profecto, uti maximam spem habemus, eveniet, ut Catholicae veritatis lux errorum tenebris, quibus mortalium mentes obvolvuntur, amotis, salutare suum lumen diffundat, quo illi veram salutis et justitiae semitam, adspirante Dei gratia, agnoscant et instent. Ex hoc item eveniet, ut Ecclesia, veluti invicta castrorum acies ordinata, hostiles inimicorum conatus retundat, impetus frangat, ac de ipsis triumphans, Jesu Christi Regnum in terris longe lateque propaget ac proferat.

Nunc vero ut vota Nostra impleantur, utque Nostrae vestraeque curae uberes justitiae fructus Christianis afferant populis, ad Deum omnis justitiae et bonitatis fontem erigamus oculos, in Quo omnis plenitudo praesidii, et gratiae ubertas sperantibus collocata est. Cum autem advocatum apud Patrem habeamus Jesum Christum, Filium Ejus, Pontificem magnum, qui penetravit Caelos, qui semper vivens interpellat pro nobis, quique in admirabili Eucharistiae Sacra-

[1]) S. Joan. c. 17. v. 21.

i wszędzie jednaka, a wyższa nad wszelkie niebezpieczeństwo: utwierdza ona wzniosła gorliwość i zapał, który was porywa i zagrzewa do pilności około wiecznego zbawienia ludzkiego i około pomnożenia, chwały Bożéj: utwierdza nakoniec i najistotniéj ona szczytna modlitwa, którą sam Chrystus Pan przed męką swoją Ojcu złożył, błagając Go temi słowy: aby wszyscy byli jedno, jako Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w Nas jedno byli[1]); boć jest rzeczą niepodobną, aby Ojciec Niebieski kiedykolwiek téj modlitwy nie wysłuchał.

Dla Nas zaś, Wielebni Bracia, rzecz to najpożądańsza, byśmy ten owoc, jaki za najzbawienniejszy i najkorzystniejszy dla całego Kościoła z obecnego waszego z Apostolską Stolicą zetknięcia się uważamy, zużytkowali. Owoż już od dawnego czasu zastanawiamy się, co zresztą niejednemu z Wielebnych Braci Naszych przy sposobności poznać daliśmy, i co, skoro Nam się upragniona przez Nas pora stósowna nadarzy, wykonać kiedyś mamy nadzieję, iż dobrzeby było, gdybyśmy zwołali święty, ekumeniczny i powszechny z wszystkich Biskupów świata katolickiego Sobór, a to ku wspólnéj naradzie i zespoleniu usiłowań, by przy pomocy Bożéj konieczne i zbawienne środki naprzeciw tylu chorobom, jakie Kościół trapią, obmyślić. Z czego zaprawdę, jak się tego najmocniéj spodziewamy, taki nastąpi skutek, iż światło prawdy katolickiéj rozproszy cienie błędów zalegające umysły ludzkie, i tak szeroko rozleje błogosławione promienie swoje, że ludzie za łaską Bożą rozpoznają ścieżkę zbawienia i sprawiedliwości, co więcéj, że wstąpią na nię. I ten jeszcze skutek się okaże, że Kościół, niby niezwyciężone wojsko porządnie uszykowane, odeprze nieprzyjazne wrogów zamachy, zapędy skruszy, i zwycięztwo odniosłszy, Królestwo Jezusa Chrystusa na ziemi na wszystkie strony rozkrzewi i rozszerzy.

A teraz, aby się ziściły życzenia Nasze, i aby Nasze i wasze starania obfite Chrześciańskiemu ludowi przyniosły pożytki, wznieśmy oczy do Boga, od którego wszelka sprawiedliwość i doskonałość wszelka pochodzi, i u którego pełność wsparcia i bogactwo łaski dla ufających jest złożone. Skoro zaś mamy u Ojca pośrednika w Jezusie Chrystusie, Synu Jego, Najwyższym Kapłanie, co wstąpił na niebiosa i zawsze żywy przyczynia się za nami, zaś w przedziwnym Sakra-

[1]) Ś. Jan rozdz. 17. w. 21.

mento nobiscum est omnibus diebus usque ad consummationem saeculi, hunc Redemptorem amantissimum, Venerabiles Fratres, ponamus ut signaculum super cor nostrum, ut signaculum super brachium nostrum, atque ad altare illud, ubi ipse Auctor gratiae thronum misericordiae constituit, ubi omnes qui laborant et onerati sunt, reficiendi cupidus expectat, nostras assidue preces omni cum fiducia deferamus. Eum itaque sine intermissione humiliterque obsecremus, ut Ecclesiam suam a tantis calamitatibus et omni discrimine eruat, eique laetam pacis vicem, victoriamque de hostibus donet, ut Nobis ac vobis novas usque vires ad sui Nominis gloriam provehendam addat, ut illo igne, quem venit mittere in terras, hominum animos inflammet, ac errantes omnes potenti sua virtute ad salutaria consilia convertat. Vestrae autem pietatis erit, Venerabiles Fratres, illud omni ope curare, ut crediti vobis fideles in cognitione Domini Nostri Jesu Christi in dies crescant, Eumque in Sacramento Augusto praesentem, constanti fide venerentur, redament ac frequenter invisant, nihilque erit vestro studio curaque dignius, quam ut vigilantibus ad Ejus aram ignibus, vigilet etiam in cordibus fidelium gratus pietatis sensus, vigilet indeficiens flamma caritatis. Quo vero facilius Deus ad obsecrationes nostras aurem suam propitius inclinet, semper et enixe petamus suffragia, primum quidem Deiparae Virginis Mariae Immaculatae, quo nullum apud Deum potentius patrocinium; deinde Sanctorum Apostolorum Petri et Pauli, quorum Natalitia acturi sumus, nec non omnium Caelitum Sanctorum, qui cum Christo regnantes in Caelis, munera divinae largitatis hominibus sua deprecatione conciliant.

Denique vobis, Venerabiles Fratres, ac aliis omnibus Venerabilibus Fratribus catholicarum gentium Episcopis, item fidelibus omnibus vestrae atque illorum curae concreditis, quorum pietatis et amoris eximia semper testimonia accepimus et continenter in dies experimur, singulis universis Apostolicam Nostram Benedictionem cum omni felicitatis voto conjunctam, ex intimo corde amantissime impertimus.

mencie Eucharystyi jest z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata: tego najukochańszego Odkupiciela, Bracia Najmilsi, połóżmy jako pieczęć na sercu naszém, jako pieczęć na ramieniu naszém, i przed ołtarzem, gdzie sam Sprawca łaski tron miłosierdzia założył, gdzie wszystkich pracujących i obciążonych z upragnieniem oczekuje, aby ich pokrzepić, nieprzerwanie modły nasze z wszelką ufnością składajmy. Jego przeto błagajmy bez ustanku pokornie, by Kościół swój od tak wielkich klęsk i od wszelkiego niebezpieczeństwa wyswobodził, by mu dał szczęsne koleje pokoju i zwycięztwo nad nieprzyjaciółmi, by Nam i wam nowych sił ku podniesieniu sławy Imienia Swojego przymnożył, w końcu, by onym ogniem, który przyszedł puszczać na ziemię, serca ludzkie zapalił, i wszystkich błądzących łaski swojéj potęgą na zbawienne zwrócił szlaki. Staraniem waszéj pobożności, Bracia Wielebni, będzie, czuwać jak najusilniéj, aby wierni troskliwości waszéj poruczeni coraz doskonaléj Pana Naszego Jezusa Chrystusa poznawali, Jego obecnego w Najświętszym Sakramencie wytrwałą wiarą czcili, miłowali i odwiedzali bardzo często; nic znowu godniejszego waszych usiłowań i pieczołowitości waszéj, jak baczyć, by, kiedy ogień na ołtarzu Jego ciągle płonie, porówno gorzało w sercach wiernych wdzięczne uczucie pobożności i niegasnący płomień miłości gorzał. Ażeby zaś Pan Bóg łatwiéj ucho Swoje do błagań naszych nakłonił, prośmy ustawicznie i usilnie o przyczynę najpierw Bogarodzicielki N. Panny Maryi Niepokalanie Poczętéj, nad któréj opiekę niema potężniejszéj u Pana Boga, daléj ŚS. Apostołów Piotra i Pawła, których święcić będziemy uroczystość, nakoniec wszystkich Świętych w niebie, którzy dla tego, że królują z Chrystusem w raju, dary szczodrobliwości Bożéj wstawieniem swojém ludziom wyjednywają.

Naostatek, Wielebni Bracia, wam i wszystkim innym Wielebnym Braciom Biskupom katolickich narodów, także wszystkim wiernym waszéj i ich pieczy powierzonym, od których nieposlednie zawsze odbieraliśmy i ciągle odbieramy dowody czci i miłości, wszystkim w ogóle i każdemu poosobno Błogosławieństwo Nasze Apostolskie wraz z życzeniem wszelakiéj pomyślności z głębi serca miłośnie udzielamy.

Rozbiór tezy Dr. P. Volkmutha:

Kościół katolicki z protestantyzmem w narodowe połączy się kościoły.

(Ciąg dalszy.)

II.

4. Choć różne rzeczy od siebie, on subjektywizm objawienia a wszechwładztwo rozumu, za princip wzięte, jednak w jednym sobie pokrewne: oba są pohańskie. I takiego rodzaju zasady każe wcielić w siebie Kościołowi katolickiemu Dr. Volkmuth: chce ożenić pogaństwo z chrześcijaństwem, „ogień (wedle własnych słów jego) z wodą połączyć“.

Subjektywizm objawienia do tyla był zasadą w symbolicznym, mitologicznym pogaństwie, że wszystkie baśnie poetów, Hezyjoda, Homera, znalazły wiarę u ludu i stanowiły treść religiji ludowéj; że lada wymyślony gdzieś i kiedyś bożek znajdował wiarę zabobonną u pogańskiego Rzymianina, który zwłóczył bożki ze świata całego do Panteonu swego; że Greczyn, ażeby wszelkiéj już kreacyji rozbujałéj ludzkiéj fantazyji, tworzącéj bogi, czołem uderzyć, w Atenach ołtarz „Bogu nieznajonemu“ stawia.

Wszechwładztwo zaś rozumu pojedynkowego zasadą było wszystkich systematów filozoficznych w pogaństwie. Tego dowodzić nie potrzeba. Wszak znana zasada pogańskich filozofów, „że to jest prawdą, co każdemu zda się prawdą“.

Rozum do tyla u nich wszechwładny: że jak on jasno nie widzi czego, że jak pojęcia zakres rzecz jaka przekracza, że jak on nie potwierdzi komu lub czemu istnienia; to choćby Najwyższa Realność, Bóg sam, rozbierać się musi z istnienia, rozwiać w nicość; to choć świat, o który uderza się i potrąca człek bez ustanku, jednak dlań nie istnieje, jest fantomem złudnym myśli człowieczéj.

To też po koleji zaprzeczył filozofiizm wszystkiemu. Rozwiązał mianowicie wszelkie religije, oplwał je i wyszydził; wyśmiał bogów i Boga, rwał z piersi i gryzł zębami każdą prawdę idealną czy realną wyższą ludzkości, aż nareszcie sam sobie zaprzeczył i na tym najstraszliwszym zaprzeczeniu, bo całkowitym zwątpieniu o prawdzie czegobądź, stanął w obec Chrystusa z Piłatowym pytaniem: „Co jest wrawda“?

---

5. Jak można dwa te pierwiastki pohańskie chcieć łączyć z chrześcijaństwem prawym, ze św. Kościołem katolickim?! Cóżby to za potworny był sojusz i stadło małżeńskie! Jakaż to potworność: jeden Kościół o dwóch wyznaniach, o dwóch a raczéj trzech pierwiastkach!

Dajmy, że dopełniło się niemożebne, że stanęła Unija, o jakiéj marzy Dr. Volkmuth. I niechby się zeszli w życiu dawniejszy katolik, protestant i racyjonalista, ultraprotestant.

Wszak ciekawa rzecz posłuchać tych Unijonistów, którzyby przytym całą odrębność swą, wedle wieszczby Dr. Volkmutha, zatrzymali, a więc i dogmatyczne swe przekonania.

I tak zaraz katolik odzywa się na pytanie, kim jest: Jam członkiem społeczeństwa, które sam Chrystus Pan postanowił, w którym sam „przemieszkuje pełen łaski i prawdy“, któremu zostawił zbawienne łaski w znakach widzialnych, zostawił najświętszą ofiarę z własnego ciała i krwi najświętszéj, zostawił naukę, słowo bozkie, żyjące w bezustannym żywym podaniu nieprzerwanéj „tradycyji“: a to, ażeby rozum przez grzéch pierworodny skażony miał światło potrzebne, wola skłonniejsza do złego, umocnienie we wszystkim dobrym, w cnocie, w św. służbie bozkiéj. W tym społeczeństwie jest z postanowienia Chrystusowego hierarchija, co stróżem prawdy i ministrem jest łaski, a ponad Pasterze wszystkie dusz, Najwyższy Pastérz Namiestnikiem jest Chrystusowym, *centrum unitatis Ecclesiae,* kamień węgielny jedności i całości Kościoła, który postawion, by strzegł nieskażoności wiary, dogmatu i czystości obyczaju, moralności chrześcijańskiéj, całego depozytu, skarbu wiary, bronił rozerwania, schizmy. Wszyscy jednością wiary jesteśmy silni naprzeciw wszelkim burzom; co jedność tę rozrywać się pokusi, co się odszczepia, odcięte, wykluczone, wyklęte odpada od zdrowego pnia. Widzialną jesteśmy na świecie potęgą, choć się z nią nikomu nie narzucamy, jednym zwartym szeregiem, karnym, posłusznym nie do rzucenia się w dziki war szalonéj walki jakiéj ulicznéj, ale choćby do powolnego konania w cichym zaparciu się i poświęceniu na cierpliwe, chwalebne a płodne męczeństwo.

Aż tu protestant zawoła: Wyście objawienie pańskie sfałszowali wykładem Kościoła waszego; my je rozumiemy lepiéj od was, bo każdemu z nas Duch św. objawia wszelką prawdę; nam nie potrzeba zewnętrznego słowa, w głębi duszy je słyszymy — „Duch św. gdzie chce, wieje“; — nam nie potrzeba waszych Sakramentów, sama wiara, sama ufność, że Chrystus za nas zadość uczynił, nam wystarcza, bez waszéj moralności, bez waszéj wiary przez miłość czynnéj, bez moralności, któréj nie zdolen człowiek, wolnéj woli przez grzéch pierwszego rodzica pozbawion; nam też nie potrzeba kapłanów, ministrów łaski, z nas każdy sam sobie kapłanem; prorokiem, papieżem. My nie stanowimy jednego zwartego szeregu, jedną myślą tchnącego zastępu; ale z nas każdy jest sam dla siebie żołnierzem i wodzem, harce zwodzi na własną rękę, wdziera się nieraz w środek waszego obozu. Wielu z was miłością „wolności sumienia“ — protestanckiéj przez pijonijerów naszéj myśli napojonych: z imienia już tylko katolicy, z rzeczy protestanci w waszym społeczeństwie pozostają, pomimo exkomuniki i anathematów waszych; — a tak przynajmniéj nasza wolność rozrywa waszę sławioną „jedność wiary“. Nasz Kościół niewidzialny, bo jak to powietrze eteryczne, zasada „wolności sumienia“ wnika w każdy organizm inny kościelny: — my jesteśmy wszędzie, gdzie protestują.

Ależ na Boga! ta wasza zuchwała ufność w miłosierdzie bozkie, nawet pomimo złych uczynków, odeprze katolik, to u nas grzech przeciw Duchowi św.; a wzgardzenie Chrystusową łaską sakramentalną też niczym dobrym; a wasza podufałość ku Panu Bogu, że wam się roji, iż każdy z osobna obcujecie z Duchem św., czy nie bałamuctwem? Czyż macie rękojmią jaką, że objawienie wasze z Boga jest? a jakżeż wam z Bogiem oblicznie przestawać, kiedy przecząc człowiekowi wolnéj woli, odmawiacie mu sami godności człowieczéj, a że ciągle rozrywacie, nic nie budujecie, w waszéj negacyji i proteście, cóż dobrego?

Racyjonalista, ultraprotestant nie potrzeba, żeby z góry powiedział: Swarzycie się o ten wiatr, co wieje; a wszakżeż to nie było „historycznego“, jéno jest my-

tyczny Chrystus, chrześcijaństwo baśnią. Niechby to był jeszcze umiarkowany racyjonalista, a jużby o całe niebo różnił się z zasadą swoją: *Wy katolicy,* — powiedziałby słowy Volkmuthowymi, *wygórowaliście zbytnie* z waszą zasadą powagi, tradycyji, i dla tego *zastojeliście się gdzieś tam w średniowieczności;* wy zaś protestanci jesteście wbrew waszemu principowi za mało liberalni, za postępowi, bo wiążecie się jakimś jeszcze dogmatem; a przecież „Duch wieje, gdzie chce"; na co wy zamiast niego dmiecie — a ciągle w niekonsekwencyji z zasadą swoją — dogmatycznie: niech każdy wierzy, co my przyjdzie z góry, z natchnienia, a właściwie, jak mu to rozumiemy, z jakiegoś działania myśli w wyższym ducha nastroju, z jakiéjś energiji ducha niewytłomaczonéj, ale zawsze naszéj, naszéj własnéj.

Protestant, który się szczyci w obec zastojałego katolika postępem, nie miałby co odrzec w odpowiedzi temu, który krok daléj czyni w postępie — do pohaństwa; katolik zapewne mu odeprze:

Ależ na Boga! nie przykładajcie miary waszego nieokreślonego postępu do tego, co postępu nie zna, bo absolutne. Stworzenie postępuje w doskonaleniu się do pewnego kresu, aż w dobrym lub złym dojrzeje na żniwo sądu ostatecznego; ale Bóg absolutnie doskonały postępu nie zna. I nie zna postępu religija prawdziwie od Boga objawiona; bo prawda bozka, tak jak Bóg, absolutna. Człowiek niedoskonały niedoskonałe rzeczy daje, Bóg absolutny absolutnie doskonałe dary daje. Absolutną jest prawda religiji chrześcijańskiéj i dla tego postępu w waszym znaczeniu w katolicyzmie nie ma: prawda raz po wszystkie wieki skrysztalowała się w opokę niepożytą tradycyji; i dla tego w „stwargłym na opokę katolicyzmie" niezmienna wiara mimo krzyków postępowców; u nas zawsze ta sama prawda „quod semper, quod ubique et quod ab omnibus est creditum". Ale kto z nas może tryjumfować? Wy szczycicie się, że Boga zniżacie i prawdy jego do rzędu marnych rzeczy stworzonych, poddając je doczesnemu prawu postępu; chełpicie się, że idziecie ciągle gdzieś na oślep do celu, co go nie znacie — postęp, postęp bez końca; postępujecie ciągle, bez wytchnienia, nie zatrzymując się nigdy, jak Żyd wieczny tułacz. My w cichości Bogu absolutnie doskonałemu dziękować nie przestajemy, że absolutną prawdą religijną nas obdarzył; że nie potrzebujem szukać jéj znojnie, z trudem, bólem serca; że u nas jest postęp nie ku prawdzie, lecz w prawdzie, to jest coraz większe wżycie się w prawdę bożą, coraz doskonalsze z nią przemienienie, wedle słów Piotra św. „stawam się uczestnikiem bożéj natury."

Takby mówic mógł katolik. I któż śmiałby mu podać rękę na znak zgody zasad? a któregóżby dłoń jemu uścisnąć było wolno, jako brata w społeczności jednego Kościoła?

---

6. My za biskupem Kettelerem powtórzymy, a po całym uprzednim wywodzie tym więcéj stanowczo powtarzamy: „Mimo że z upragnieniem tęsknimy za chwilą, kiedyby połączyły się wszystkie wyznania chrześcijańskie, my katolicy nie możem tajić prawdy: że mówiąc o połączeniu, rozumiemy jedynie powrót na łono Kościoła katolickiego."

Nie zdolne tego przekonania katolickiego obalić rozumowanie Dr. Volkmutha (str. 55): że „wyznanie Kościoła zewnętrznego czyli widzialnego, do którego charakteru ultramontański katolicyzm zwolna od czasów reformacyji przyszedł, jest pojęciem sprzecznym, na jakim poprzestać nie może religijne poczucie; że zewnętrzny a wewnętrzny to pojęcia względne, a jako takie jedynie w powiązaniu ze sobą coś znaczą; że w szczególności nie można też mówić o wyłącznie zewnętrznym czyli widzialnym Kościele, jeżeli wszelka religija nie ma wyrodzić się, jak za czasów faryzejizmu żydowskiego, na samą zewnętrzność uczynków i wypełnianie zakonu bez myśli, bez intencyji zbożnéj; że już tedy w pojęciu ultramontańskiego katolicyzmu leży to, iż dla dopełnienia braku swego wyciąga wewnętrznego, niewidzialnego Kościoła".

Dr. Volkmuth ani przeczuwa, że Kościół z istoty swéj musi być widzialnym, że nie dopiero popchnął Kościół do przyjęcia tego charakteru widzialności jaki tam kierunek religijny, wręcz, odwrotnie przeciwny.

Pare słów w tym względzie dla porozumienia się.

Protestant konfesyjonalny zarówno z katolikiem wierzy, że dla rozumu potrzeba mu prawdy bożéj religijnéj, dla woli łaski bożéj.

Ta prawda boża religiji, że nam dana być musi przez objawienie, a że jéj człowiek nie wytworzy własnym myśleniem; że objawiona być musi objektywnie, historycznie dla wszystkich ludzi społecznie, nie subjektywnie dla każdego z osobna indywiduum: tośmy już uprzednio wywiedli. Ale choć objektywne objawienie, uwierzytelnione od Boga i przez cuda i przez zjiszczone proroctwa, czyżby wnet nie uległo skażeniu, gdyby Pan Bóg nie był na straży jego postanowił osobną instytucyją, ustanowę znów bozką? Do każdego promienia światła bożego tyleby się wnet nawiązało cieni z rozumów ludzkich, iż niezadługo mroczno by znów było światu, i mgły ułudne, fantastyczne zakryłyby duszy widok pozaświatowych krajin wieczności i ponadświatowego Boga wiekujistego. Wszak pierwotne objawienie Adamowe uległo skażeniu takiemu na bałwochwalcze pohaństwo.

Chociażby tedy protestant odrzucał upornie katolicką zasadę żywéj tradycyji Słowa bożego, a przyjmował jedynie Pismo św., to przygodnie spisane Słowo boże przez Apostołów: jużby powinien uznawać potrzebę ustanowy, którąby strzegła nieskażoności choćby tekstu Pisma św. Reformatorowie przyjmując Pismo św. od Kościoła katolickiego za nieskażone, a odrzucając powagę Kościoła, który téj nieskażoności strzegł, popełniają niekonsekwencyją.

Jeżelić potrzebna jest ustanowa boża dla strzeżenia nieskażoności Słowa bożego: tedyć musi być ona widzialna, żeby lud wszystek chrześcijański wiedział, na czyjéj powadze i rozstrzygnieniu w każdym razie polegać i może i powinien.

Skazić Słowo boże można nie tylko przez przejinaczenie wyrazów, głosek Pisma, lecz i przez wykrzywienie myśli bożéj, przez opaczny wykład Pisma: więc znów potrzebna ustanowa bozka, którąby rozumienie prawe u siebie przechowywała. I czyż znów nie potrzeba, aby była ustanowa ta widzialną, ażeby każdego czasu wszelka dusza zbożna mogła zbyć wątpliwości, nabrać silnych przekonań i pewności o prawdzie iście bożéj?

Już ze saméj objawionéj prawdy bożéj, którą uznają tak protestant, jak katolik, wypada konieczność istnienia Kościoła widzialego. Pomijamy wywód widzialności Kościoła, z istnienia łaski bożéj: którą administrować musi wedle nas katolików osobna ustanowa boża, z powodu, że w zewnętrznych sakramentalnych znakach ludziom dla uświęcenia dana i po wszystkie czasy pozostawiona przez Chrystusa; a którą sam Chrystus bezpośrednio, a li wewnętrznie udziela wedle protestantów, na co dowód winni nam są jeszcze zawsze. Tyle tylko nadmienimy, że pro-

testanci, przyjmując choćby jeden tylko Sakrament, Chrzest św., (oczywista w niekonsekwencyji z dogmatem swym naczelnym, że jedynie wiara zbawia wewnętrzna, nie zewnętrzne środki łaski sakramentalne, i w sprzeczności z wiarą swą, że człowiek pozostaje i po chrzcie św. z grzechem pierworodnym tj. wedle nich z pożądliwością); już powinni przyznać konieczność widzialności Kościoła. Nie ochrzconego bowiem nie uznając chrześcijaninem, chrzest św., już co najmniéj wyznawają fórtą do królestwa Chrystusowego, do Kościoła Chrystusowego: a jakżeż, i na cóż fórta widzialna do miasta niewidzialnego? Na cóżby stanowił Chrystus Pan widzialny sposób przyjmowania za członka społeczności niewidzialnéj? Co św. Jan o Chrystusie Panu powiedział: „a Słowo boże mieszkało między nami pełne łaski i prawdy“; to, bez pochyby twierdzić możem, iści się ciągle w Kościele, że ciągle Chrystus Pan mieszka w nim „pełen łaski i prawdy“; boć Pan sam powiedział: „Jam jest z wami aż do skończenia świata.“

Jeżeli w Kościele jest, nie indziéj: więc tu go szukać należy, tu napawać się jego Słowem, jego Prawdą, tu nasycać się Łaską jego świętą: jakżeż byłoby to atoli podobna, gdyby Kościół nie był widzialny? Gdzieżby go znaleść mogli, gdyby niewidzialny po zmartwychwstaniu swojim dla cielesnego oka, mieszkał w „niewidzialnym Kościele“? Jakżeby wstąpić można spragnionym zbawienia Chrystusowego do społeczności Kościoła „niewidzialnego“, jak podobna ludziom ze zmysłowéj natury złożonym, którzy Aniołami, szczérymi duchami nie są? —

Kościół „niewidzialny“ jedno chyba rozsądne znaczenie mieć może: że nim są dusze, co w łasce bozkiéj zeszły już z tego świata widzialnego; innego znaczenia żadną miarą.

Kościół katolicki pozostanie na zawsze widzialnym, bo z istoty Kościoła Chrystusowego musi być widzialnym: ale niechaj się Dr. Volkmuth nie lęka przeto, że zagrzęźnie we faryzejskiéj sprawiedliwości zewnętrznéj, bez ducha, bez myśli, intencyji zbożnéj. Nie zagrzęźnie ten we faryzejce, kto czci święte boże i stawia na ołtarze swoje za herojizm cnoty, za świętą dobrą wolą. Świat kłoni głowy przed wielkością mamiącą gienijuszów na polu nauki, sztuki, albo na polu bitew, lub dyplomacyji. I Dr. Volkmuth wielbi (str. 37) Fryderyka II., mimo że „niekoniecznie czyny jego zgodne z powszedniéj moralności zasadami i z powszechnym prawem“; natrząsa się nawet razem z Heglem z urojonego, fikcyjnego nauczyciela szkółek wiejskich, który heroów historyji chce mierzyć wspólną śmiertelnikom jedną piędzią, który nie przykłada „wyjętkowéj miary“ ni do Aleksandra, ni Cezara. Otóż Kościół nie kazi się bałwochwalstwem takim gienijuszów: u niego dobra wola, zacna, święta, to prawa wielkość człowieka. I dla tego choć maluczkie wedle świata, nieznane, z kąta wyciąga — zagrzebane perły; prostaczków bez nauki, ale takich, którym Aniołowie w swym „Gloria“ śpiewali: „pokój ludziom dobréj woli“, stawia za wzór, za ideał życia iście chrześcijańskiego. Któż tu dalszy faryzejki: Kościół katolicki, czy świat pozakościelny?

Zaprawdę, w niwecz rozwiewa się rozumowanie Dr. Volkmutha oparte na błędnym rozumieniu istoty Kościoła.

O formie tego argumentu, „że widzialny a niewidzialny, to względne pojęcia, więc pogodzić się muszą w trzecim wyższym“, nie ma co mówić. Dla Heglisty racyja to bijąca, bo jest tu jego zakon absolutnego myślenia, wiedzy, trojistość dyjalektyczna z dwóch pobocznic sobie przeciwnych i trzeceigo, co obojga jedność stanowi“ — „trichtonomija, stanowiąca twierdzenie (tezę), przeczenie (antitezę) i kojarznią (syntezę“). Dla nas profanów heglizmu, nie abstrakcyjnych formułek logicznych potrzeba do uzasadnienia twierdzenia formuł kołowrotnych w dwojakim zaczeniu, lecz rzeczywistych w argumentacyji przyczyn, lecz na rzeczywistych faktach opartego wywodu.

---

7. Nie nadwątli też przekonania katolickiego, iż zgoda Kościoła z protestantyzmem nie wpiérw nastąpi, aż ten odstąpi zasady swéj, a wróci na łono Matki Kościoła, rozumowanie Dr. Volkmutha drugie następne. „Jedność Kościoła przez połączenie się konfesyji dokonane, czyż może się ostać bez dwojakiego wyznania zewnętrznego i wewnętrznego Kościoła? Ktoby jeszcze tego był zdania, nidchaj zważy: że my z historyją Kościoła już nie we wiekach średnich stojimy, *kiedy to rozum jednostronnie na zewnątrz zwrócony* i dla tego téż *zewnętrzna, widzialna* powaga sama jedna jeszcze przewodzić mogła; lecz że jesteśmy już po za średniowiecznością w wieku dziewiętnastym, *który przyszedł do samowiedzy rozumu:* a przyzna, że myśleć nie można o jedności Kościoła bez pogodzenia religijnych kontrastów, tj. bez uznania i pojednania *obydwóch uprawnionych* principów religijnych.“

Gdyby Dr. Volkmuth był rozmyślił się, że samodzielnego myślenia człowieczego nie wytworem religija, jak jest filozofija; nie byłby z pewnością napisał, że to „równouprawniony pierwiastek“ w dzdzinie religiji; nie byłby z pewnością brał za złe katolikom, że przy średniowiecznéj normie wiary się upierają w wieku 19tym, wieku samowiedzy.

Gdyby był wyrozumiał, że li historyczne objawienie, a stąd też tradycyja czy w żywym słowie, czy pisanym, jest i może być zasadą religijną, iście chrześcijańską: byłby zgodził się na żądanie Kościoła katolickiego, aby każdy człowiek, choć z najpotężniejszą intelligencyją, choć z największą „samowiedzą“ swéj gienialności, podawał rozum swéj i wolą pod jarzmo wiary i ukorzył się przed „powagą“ téj ustanowy, która ze zrządzenia Bożego i stróżem i nauczycielem jest prawd wiekujistych religiji. Wszak bo i Pismo św., na które się późniéj Dr. Volkmuth powołuje, powiada: „wiara ze słuchania jest, a jakoż słuchać będą, jeśli im nie będzie opowiadane“, a indziéj: „Kościół filarem i utwierdzeniem jest prawdy“.

Nie będę się sprzeczał, czy rozum był wyłącznie na zewnątrz zwrócony w wiekach średnich, choć samo istnienie filozofiji scholastycznéj świadczy przecież o rozbudzonéj samodzielnéj myśli: ale jakiż to stąd, że wiek 19sty doszedł „samowiedzy“, wniosek i żądanie, żeby był nie jéno wolen od obowiązku wiary, ale żeby Kościół nawet uznał za prawowitą na polu religiji zasadę jego rewolucyjną „wszechwładztwa rozumu“? A do jakiéjto samowiedzy doszedł wiek 19sty? Raz do świadomości, że człowiek jest Bogiem; drugi raz, że wyrodkiem jest zwierzęcym. Więc taki to tytuł do żądania od Kościoła aprobaty na bałamutne, wywrotne jego zasady: że raz wywyższył człowieka bezbożnie na wyżyny, na których zawraca się głowa i ludzkość szaleje w absolutnych, wszechmocnych państwach; a drugi raz, że zepchnął człowieka na nizkości bydlęctwa, na których

---

Do tego numeru Dodatek. Nr. 19.